Nr. 65. Kraków, Poniedziałek dnia 19 Marca 1888 r. Rok II

Kurjer wychodzi codziennie o godzinie 10. rano z wyjątkiem niedziel i świąt uroczystych

Prenumerata wynosi:

w Krakowie:

Rocznie . . 12 | Kwartalnie . 3
Półrocznie . 6 | Miesięcznie . 1
Za odnoszenie 10 ct. miesięcznie

na prowincyi z przesyłką:

Rocznie . . . . 15 złr.
Półrocznie . . . . 7·50 „
Kwartalnie . . . . . . 3·75 „
Miesięcznie . . . . . . 1·25 „
W Niemczech miesięcznie 2 20 m.

Cena pojedyńczego Numeru 6 centów.

KURJER KRAKOWSKI

Redakcja ul. św. Anny l. 9. l. piętro Administracja i Ekspedycja w księgarni K. Bartoszewicza (hotel Saski.

Cena ogłoszeń:

Za wiersz petitowy lub za jego miejsce, pierwszy raz 10 centów, za każdy następny zaś 5 centów. **Nadesłane** od wiersza petitowego 20 ct Prospekta, cyrkularze dla prenumeratorów zamiejscowych po 1 złr. od 200 egz., dla prenumeratorów miejscowych po 50 ct. od 100 egz. **Nekrologja** po 10 ct. od wiersza.

Drobne ogłoszenia za raz pierwszy taksa 10 ct. i 1 ct od wyrazu, za razy następne połowę ceny.

Redaktor odpowiedzialny: **Marceli Turkawski.** — Wydawca: **Kazimierz Bartoszewicz.**

„Kurjer Krakowski“

wychodzić będzie od jutra

o godzinie pół do ósmej rano.

Od Wydawnictwa.

Od dnia 20 b. m. aż do końca Marca

„Kurjer Krakowski“

rozsyłanym będzie

codziennie na okaz w ilości

3000

egzemplarzy, na co zwracamy uwagę pp. Przemysłowców i Kupców, pragnących za pomocą ogłoszeń reklamować swoje wyroby i towary.

KALENDARZ.

Dziś: Józefa, obl. N. P. Maryi. Gr. kat. Wasyła mucz.

Jutro: Eufemii p. m. i Teodozyi. Gr. kat. Fteofyłakta prep.

Pojutrze: Benedykta op. wyzn. Gr. kat. 40 mucz. w Sewi.

Wschód słońca o godzinie 6, minut 32, zachód o 5 g., minu 43. Długość dnia godz. 11 minut 18.

Dziś o g. 6 rano ciepła stopni 1 o g. 9 ciepła stopni 3. Barometr 747 deszcz.

NABOŻEŃSTWA.

W kościele Najśw. Panny Maryi przez w. post codzień o g. 7. rano msza św., na której wystawione jest drzewo Krzyża św. udzielane przez kapłana do ucałowania. O g. 9 wotywa o Krzyżu św. przed ołtarzem Ukrzyżowanego P. Jezusa. O g. 3 po poł. też wystawienie drzewa św. tak zwana „mała passja.“

W kościele N. P. Maryi prymarya z wystawieniem Najśw. Sakramentu, codzień o g. 6.

W kościele OO. Dominikanów przez cały rok o godz. 5 rano msza i śpiewanie różańca, o godz. 9 wotywa.

W kościele PP Felicyanek na Smoleńsku nieustająca adoracja Najśw. Sakramentu.

Kraków, dnia 19 marca 1888 r.

Sprawozdanie berlińskiego dziennika specyalnego o przebiegu giełdy w dniu 13-tego bm. tak się zaczyna: »Manifest cesarza do swego ludu, oraz list do kanclerza zrobiły na giełdzie *nadzwyczaj* (ausserordentlich) korzystne wrażenie i szybko usunęły niezadowolenie, jakie się objawiać zaczęło w końcu wczorajszej a jeszcze więcej na giełdach wieczornych. Jeżeli interes nie przybrał pomimo tego odpowiednich temu wrażeniu rozmiarów, a kursa jeszcze więcej nie poszły w górę, naturalny tego powód leży w bardzo zmniejszonej potrzebie pokryć, oraz w braku ochoty do interesów u zwyżkowców, wyczekujących na dalsze wyjaśnienie się ogólnego politycznego położenia, nim się energicznie do interesów wezmą. I wówczas jednak ożywienie ogólne interesów tylko w takim razie nastąpi, gdy prywatna publiczność porzuci swą dzisiejszą wyczekującą postawę i złoży dowody ufności we wszechstronne utrzymanie dalej zadawalającego stanu rzeczy tak pod względem politycznym, jak pieniężnym«.

W innem miejscu tenże dziennik giełdowy dodaje, że giełda wyłącznie była zajętą dwiema odezwami cesarskiemi, że o tem tylko mówiono, na to tylko zwracano uwagę. Dalej idą uniesienia nad temi dokumentami, a po tych uwaga: »Niepodobna przypuszczać, by książę kanclerz nie zgadzał się z temi odezwami, tembardziej, że sam zawsze i najzupełniej im hołdował (zapewne zasadom w tych dokumentach powiedzianym), oraz, że bezwątpienia oba dokumenta były zredagowane ze współpracownictwem księcia, Tu i owdzie krążące przypuszczenia, że książę kanclerz może wkrótce usunąć się. uważamy więc za całkiem bezzasadne, co jednak nie wyłącza, że w ministerjum, i t. może wkrótce, zajdą zmiany«.

Te przypuszczenia o usunięciu się ks. Bismarcka spotykamy także w niektórych nie-niemieckich dziennikach. Opierają one na tem swe dowodzenie, że ks. Bismarck nie posiada wcale giętkości, by mógł i chciał dokładać ręki do zmiany w polityce Niemiec, jaką te dwie cesarskie odezwy zdają się zapowiadać. Szczególniej paryski »Gaulois« uważa ustąpienie księcia Bismarcka z urzędu za niezawodne, z powodu listu odręcznego, jaki cesarz do niego wystosował. Co ks. Bismarck zrobi, czy wytrwa na urzędzie, czy się usunie, napróżno sobie dziennikarze już głowę łamią. Jeżeli jednak przypuszczenia swe opierają na braku w nim giętkości, to mogą się bardzo omylić. Książę kanclerz jest nieugięty, niezłomny co do celu; ale ze względu na środki i sposoby do tego celu prowadzić mogące, żaden z wielkich mężów stanu tak zmiennym nie był. Jego hasłem było »Tout chemin mène à Rome«, — to stare zdanie francuskie, które w tym razie w dowolnem tłómaczeniu takby brzmieć mogło: człowieka z wolą silną, z charakterem potężnym, z celem jasno postawionym, człowieka wiedzącego co chce i umiejącego chcieć, każda droga do celu prowadzi. Historya jego ćwierćwiekowych rządów zdaje się tego jasno dowodzić.

Celem jego jest jak największa potęga Niemiec pod przewodnictwem Hohenzollern'ów pruskich; jak największe wzmożenie siły panującego domu, wpływu i władzy korony cesarsko-królewskiej, która w rzeczywistości powinna być nieograniczonym panem losów narodu, jako jedynie mogąca dobrze te losy poprowadzić. Zachowanie, o ile się da, pewnych form konstytucyjnych, chociaż zawadzających niekiedy, często niewygodnych, jest potrzebne tylko jako klapa bezpieczeństwa i jako parawan, ze względu zwłaszcza na dość pokaźne resztki federalizmu i partykularyzmu, do tej pory jeszcze istniejące w zjednoczonych, wszakże jeszcze nie jednakowo jednych Niemczech.

Rozliczne przejścia, a nawet przeskoki, nie popierają wcale zdania, że ks. Bismarckowi brak giętkości. Przeciwnie, gdyby mu potrzeba ma on jej wiele, może za wiele, tak wiele, że gdyby nie potęga i konsekwencya woli, gdyby nie siła charakteru, gdyby nie genialne, ale głównie dyplomatycznej natury zręczności, gdyby zwłaszcza nie ów patryotyzm bezgraniczny i najstraszliwiej bezwzględny, który go tak stawia wysoko u jego narodu, — ks. Bismarck z powodu owej zmienności czy giętkości, albo mógłby się stać szkodliwym swemu krajowi, albo nigdyby nie zdobył wielkiego stanowiska, jakie w Niemczech i Europie znajmuje. Ten patryotyzm był dla niego zwykle gwiazdą przewodnią, wyprowadzającą kanclerza z manowców w jakie zawodziła go nieraz jego zmienność czy giętkość.

A manowcami kroczył on nieraz. Rzecby można, iż nie mógł się obejść bez tego. W dziesięciu czy więcej rzeczach szedł drogami doskonale wytkniętymi, pewnemi, jednocześnie w jednej, dwóch, w ostatnich czasach pakował się na wertepy, po których uporczywie błądził dopóki się nie rozpatrzył, że się od wielkiego swego celu oddala, że wytwarza następstwa całkiem swoim założeniom przeciwne.

Takim powszechniej znanym wertepem był kulturkampf; drugim socyalizm państwowy kanclerza. Geneza tych kolosalnych jego planów, nie jest jeszcze dość znaną....

Czy tedy ks. Bismarck wyjedzie na stały wypoczynek do Warcina, czy zostanie na urzędzie?—niech to pytanie rozwiązuje dziś kto chce, i jak chce. Te kilka od niechcenia zebranych szczegółów dowodzą tylko, że księciu temu nie brak giętkości. Kto wie nawet, czy nie będzie rad, że program Fryderyka III. wstrzyma w kilku punktach przeprowadzanie dotychczasowej polityki i wybawi przez to swego kanclerza od kłopotów wewnętrzych, tak ciężkich, że chyba wojną trzebaby się od nich ratować.

Z KOŁA POLSKIEGO.

Na początku posiedzenia Koła posłów polskich w d. 16 marca przewodniczący p. Jaworski wyraził głęboki i powszechny żal z powodu zgonu posła Seweryna Smarzewskiego, męża zasłużonego krajowi naszemu.

Na wniosek posła Chrzanowskiego, postanowiono, aby na grobie jego stanął nadgrobek staraniem Reprezentacyi krajowej, a na wniosek posła Gniewosza, który przypominał patryotyczne działanie zmarłego, postanowiono wziąć gremijalnie udział w jego pogrzebie.

Następnie poseł ks. Ruczka zawiadomił Kołe, iż z powodu zgonu w Rzymie zasłużonego kościołowi i krajowi kardynała ks. Wlodzimierza Czackiego, odbędzie się tutaj 20 marca przed południem nabożeństwo żałobne za jego duszę w kościele Zbawiciela (Votivkirche).

Przewodniczący podał do wiadomości Koła, iż wskutek jego uchwały przedstawił zaraz 14 t. m. prezesowi ministrów hr. Taaffe, aby wydał telegraficzną drogą polecenia do władz w Galicyi, iżby śpieszyły z pomocą ludności w miastach i wsiach zalanych przez wezbrane rzeki i starały się energicznie przez usuwanie zatorów i obronę wałów nadrzecznych zapobiedz szerzeniu się powodzi. Hr. Taaffe oświadczył, że polecenia co do udzielania pomocy ludności są wydane, i ponowi je zaraz telegraficznie, a zarazem zawezwie o nadesłanie telegraficznych sprawozdań o stanie powodzi; dzisiaj zaś nadesłano z ministerstwa spraw wewnętrznych przewodniczącemu urzędowy raport o przebiegu i rozmiarze powodzi w Krakowie i najbliższej okolicy tego miasta; a żadne inne sprawozdania urzędowe nie nadeszły do dziś dnia, (nadeszły później).

P. Lewakowski August zaproponował, aby przedłożyć w Izbie interpelacyę do ministra spraw wewnętrznych następującej treści: „Czy i kiedy p. minister zamierza przedłożyć do konstytucyjnego traktowania projekt ustawy o regulacyi rzek w Galicyi, ustawy której uchwalenie w bieżącym peryodzie parlamentarnym Najjaśniejszy Pan, uznając pilność i konieczną potrzebę takowej, zalecić raczył Izbom w mowie tronowej z 26 września 1885 r. Koło po uwagach pp. Chrzanowskiego i Czerkawskiego, że sprawy tak ważnej dla kraju nie należy doraźnie w nieprzyjaznem położeniu parla-

Kapłaństwo Mecenasa.

Dziś obchodzi nie tylko naród chorwacki i wszyscy jego pobratymcy słowiańscy, ale i cały świat cywilizowany 50-lecie kapłaństwa jednego z największych i najzasłużeńszych mężów spółczesnych: kapłaństwa w kościele, kapłaństwa w narodzie, kapłaństwa w cywilizacyi.

Słusznie powiedział znakomity publicysta francuski, że sławą i zasługą dwóch mężów tylko przerosło spółczesnych: Bismarck i Strossmayer, z tą — dodałbym różnicą, że jeden jest Ormuzdem, drugi Arymanem: gdy jeden okupił tę sławę i zasługę krwią i łzami postronnych, drugi sercem i umysłem własnym, a dorobkiem cywilizacyjnym dla wszystkich.

Urodzinom i kolebce wielkiego męża przyświecał także kometa, jak wielu innym, ale kometa bardziej złowieszczy niż owe astrologów średniowiecznych, bo rok 1815, rok przygnębienia powszechnego i upadku inicyatywy.

Kolebka też w Osieku była nie wesołą: ojciec był doróżkarzem, a jak chcą inni na wzór Hildebranda wielkiego — węglarzem, a do tego — szwabem.

Zkąd się wzięło ciepło patryotyzmu? zkąd wielkość ducha?

— Wiele, bardzo wiele, może wszystko, czem serce żyje, zawdzięczam mojej ukochanej matce! — mówił nam ze wzruszeniem czcigodny biskup, gdyśmy go odwiedzili w 70 lat po pierwszym pocałunku złożonym przez matkę na jego czole.

A ta matka była córą innej, tej drugiej, piastującej na łonie swoim synów zapału i poświęcenia się — Chorwacyi.

Smutny i beznadziejny był stan tego kraju w epoce Metternicha i Bacha. Ze zniknięciem swobód obywatelskich znikły swobody narodowe. Pogranicze jęczało pod rygorem rządów wojskowych, które całą ludność przepędzały pod rózgami dyscypliny porządku i pracowitości, zalet wcale nie zbytecznych dla niesfornych żywiołów słowiańskich; ale zabijały i tłumiły w zarodku iskierki uczucia narodowego. Właściwą Slawonię, oderwać pragnąc od wspólnej jedności z Chorwacyą i reszty trójjednego królestwa, obsadzono legionami urzędników niemieckich i zaludniono kolonistami obcymi. Lud grzązł w ciemnocie i ubóstwie, a szlachta zmadyaryzowana lub zniemczona lgnęła do obcych. Chyba w Bogu była nadzieja odrodzenia, i Strossmajer poświęcił się służbie Bożej.

Rok 1848 wszędzie sprowadził zmiany, ale w Chorwacyi nie najlepsze: zaszła ta jedna różnica, że zamiast wszechwładnego żywiołu niemieckiego, zapanował jeszcze wszechwładniejszy żywioł madziarski. Spokojny, a nawet tak umiarkowany biskup, jak Józef Kukowicz, nie mógł sprostać żądaniom rządu i pogodzić je z obowiązkami swemi jako kapłana i obywatela; opuścił Diakowo, oddając administracyę dyecezyi w ręce młodego, zaledwo dziesięcioletniej pracy kapłańskiej księdza Strossmajera.

Pod hasłem „swe za wieru i za domowinu“ (wszystko za wiarę i ojczyznę), młody, wykształcony, pełen zapału kapłan patryota rzucił się do pracy. Szczupły był zastęp inteligencyi chorwackiej, a jeszcze szczuplejsze jej środki działania, jeszcze skromniejsze owoce pracy. Taki Stanko Wraz, Wukotinowicze, Mazuranicze, pisarze wielkiej epoki odrodzenia przed 1848 rokiem zdobyć się nie mogli na wspólny język literacki, a tem mniej na jednę pisownię; nawet późniejsze o kilka lat, a współczesne z epoką działalności Strossmajera „Iliryjskie Narodne Nowine“ i “Danica ilirska“. Ludewita Gaja, jakże skromnemi się wydają wobec wspaniałych jednolitych publikacyj, tudzież olbrzymiej działalności dzisiejszego uniwersytetu zagrzebskiego i południowo słowiańskiej akademii umiejętności, tych niespożytych aere perennius dzieł Strossmayerowych! Inteligencya uboga, szlachta wynarodowiona, a lud ciemny! na kim się więc było oprzeć? Strosmayer oparł się na duchowieństwie. Ale to duchowieństwo trzeba było wychować i wykształcić. Na prośbę Marcina Nedicza zakłada seminaryum dla kleryków pochodzenia bośniackiego, rozszerzając w ten sposób działalność kapłańską i pedagogiczną nominalnie niby w granicach własnej dyecezyi, (bo biskup Diakowa ma tytuł bośniackiego), a w rzeczywistości do najdalszych krańczyn półwyspu bałkańskiego.

Skromny fakt rozwoju seminaryum stanowić kiedyś będzie epokę w dziejach odrodzenia narodowego Chorwacyi. Jeśli dziś ksiądz na wsi w Chorwacyi jest zarazem kapłanem, nauczycielem, doradzcą i przyjacielem serdecznym ludu, jeśli plebania zastępuje dwór, szkołę, sąd, opiekę; jeśli duchowieństwo chorwackie jest tak patryotycznem jak nigdzie może w świecie; jeśli najznakomitsi współcześni uczeni, literaci, artyści, rekrutują się ze stronnictwa niezawisłego (Strossmayerowskiego), którego najpoważniejszy zastęp i podwaliny stanowi duchowieństwo — to zasługa w tem Strossmayera.

Duchowieństwo samo czuje i uznaje tę zasługę; w każdej plebanii słowiańskiej spotkacie się z portretem Strossmayera, który tam zajmuje takie miejsce, jak gdzieindziej portrety panujących.

Już jedno pokolenie było wychowane i wykształcone na drodze nowych dążeń — gdy patent październikowy 1860 r. otworzył dla niego pole pracy i wcielenie w życie polityczne zdobytych ideałów. Strossmayer wybrany posłem do Sejmu, stanął na czele partji umiarkowanej, oscylującej między Pesztem a Wiedniem i nawet skłaniającej się ku temu ostatniemu. Na Sejmie tym uzyskano a raczej rewindykowano artykułem 42-im równouprawnienie królestwa trójjedynego z Węgrami. Na Sejmie 1865 r. widzimy go na czele stronnictwa postępowego aprobującego unię z Węgrami, ale na zasadach równouprawnienia dla Chorwacji jako pars connexa.

Dualizm austrjacki wpłynął na uzupełnienie dzieła dualistycznego z tamtej strony Litawy i w zasadzie wzmacniał stanowisko Chorwatów; ale w rzeczywistości oddał przewagę żywiołowi madiarskiemu. Gdy mimo niej utworzyło się w kraju stronnictwo rządowe, czyli t. z. narodowe, rozporządzające w Sejmie większością, a popierające, albo folgujące rządowi, Strossmayer usunął się z pola walki politycznej, która za nadto pochłaniała jego siły, i całkowicie poświęcił się pracy kulturnej. Kiedyśmy go przed paru laty u zdrojowisk rogatackich pytali, ażali nie myśli kiedy wrócić do życia parlamentarnego i nie da posłuchu tym, córzyby radzi, aby pociągnął za sobą notablów chorwackich, odrzekł z uśmiechem:

— Zbierzcie mi choćby dziesięciu, a wejdę z nimi do Sejmu.

Olbrzymie dochody z dóbr djecezyalnych szły nie na osobiste cele lub podtrzymanie zewnętrznego splendoru księcia kościoła, lecz na cele ogólnej pożyteczności, w najszerszem, w najszlachetniejszem znaczeniu tego wyrazu. Zakładanie rozmaitych pożytecznych instytucyj w gminie, djecezji, kraju, stypendja dla uczącej się młodzieży, fundacje naukowe i dobroczynne, wydawnictwa dzieł naukowych, literackich i artystycznych, sypały się co roku jak z rogu obfitości. Serce Strossmayera zbyt było gorące, umysł obejmował zbyt rozległe widnokręgi, aby działalność jego mogła się skupić w jednym zakątku.

Czy zapomoga głodowa w Czarnogórze, czy wydawnictwa prac braci Miładinowych w Bułgarji, czy muzea i prasa w Serbii, — czy wzniesienie i rozwój zakładów kąpielowych lub szkolnictwa narodowego u Słowieńców, — wszędzie Strossmayer był pierwszym, jeśli nie jedynym. Ale oczywiście kraj rodzimy, własna ojczyzna — Chorwacja, przedewszystkiem doznały jego szczodrobliwości i miłości. Trudno tu mówić o prywatnych jego zabiegach lub dziełach, które komu innemu wystarczyłyby na sławę. Strossmayer powo-

mentarnem poruszać, bo można wywołać niekorzystne jej przesądzenie, i po przedstawieniu, co odpowiedział prezes ministrów komisyi budżetowej na interpelacye p. Czerkawskiego, Koło uchwaliło, aby na oddzielnem posiedzeniu sprawę tę rozważyć.

Poczem przewodniczący p. Jaworski przedłożył petycye do Koła wystosowane przez rady powiatowe liska i tłumacka i dwa telegramy od rad miejskich Biecza i Krosna przeciw uchwaleniu rządowego projektu ustawy o opodatkowaniu spirytusu.

Poseł Grocholski przybyły do Wiednia, przyszedł na posiedzenie i objąwszy przewodnictwo dalszych obrad, wynurzył Kołu uznanie jego zasług i prac w obronie dobra kraju. Złożył także na jego ręce nadesłane petycyę do Koła od Wydziału pow. zbaraskiego, o zastrzeżenie interesów Galicyi przy zawieraniu traktatu handlowego z Rumunią (o którym jednak teraz mowy nie ma), oraz petycyę c. k. leśniczych w Galicyi o podwyższenie ich płac.

Wreszcie Koło przystąpiło do dalszego ciągu rozpraw o wniosku ks. Liechtensteina, a raczej nad pytaniem: czy go odesłać do komisyi o bliższe roztrząśnienie. Zabierali głos posłowie: Bobrzyński, Rappaport, ks. Chotkowski, Bloch, ks. Kopyciński, Władysław Czajkowski, Zuk Skarszewski, Chrzanowski, Sawczyński, Hausner, Rutowski, Gniewosz, Orzechowski, Lewakowski Karol, Grocholski, Czerkawski. Z wyjątkiem paru głosów, wszyscy prawie przemawiający wykazywali szkodliwość lub niewłaściwość wniosku ks. Liechtensteina dla kraju naszego. Po zamknięciu rozpraw przystąpiono do głosowania nad wnioskami postawionymi wśród rozpraw. Większością głosów usunięto naprzód wniosek odraczający posła Gniewosza, aby odroczyć rozstrzygnięcie pytania co do odesłania lub nieodesłania do komisyi wniosku ks. Liechtensteina, dopóki Koło nie poweźmie uchwały co do jego wniosku samoistnego, aby „szkolna komisya Koła ułożyła projekt ustawy szkolnej na podstawie autonomii.“

Następnie większość Koła usunęła wniosek pana Bobrzyńskiego brzmiący: „Motywując odesłanie wniosku ks. Liechtensteina do komisyi, przedstawić dążenie kraju i Sejmu naszego ku reformie ustawy państwowej szkolnej.“

Przychodziły potem pod głosowanie wnioski: Chrzanowskiego brzmiący: „Chociaż nie zgadzamy się z wnioskiem ks. Liechtensteina i towarzyszy, jednak zważając, że jest przedłożony przez znaczne stronnictwo i szanując każde zdanie, choć nam przeciwne, głosujemy za przekazaniem wniosku tego komisyi, aby był w niej gruntownie roztrząśnięty.“ Oraz na końcu rozpraw postawiony wniosek p. Rutowskiego, następującej osnowy: „Koło postanawia głosować za odesłaniem wniosku ks. Liechtensteina i towarzyszy do komisyi szkolnej. W oświadczeniu będzie wyrażone, że odsyłamy ten wniosek, szanując każde przekonanie, oraz dlatego. że wychodzi ze stronnictwa poważnego, ale zarazem będzie wyrażone, że wniosek zawiera dla kraju naszego szkodliwe i niebezpieczne postanowienia, i że dlatego się z nim nie zgadzamy.“

Gdy oba wnioskodawcy cofali swe wnioski, jeden na korzyść drugiego, przewodniczący poddał pod głosowanie wniosek Chrzanowskiego, który usunięto 22 głosami przeciwko 16; a Koło większością głosów przyjęło wniosek p. Sawczyńskiego, aby głosować za przekazaniem wniosku ks. Liechtensteina do komisyi bez oświadczenia; bo to nic nie przesądza, a powszechnie znają zapatrywanie się Koła polskiego na tę sprawę.

Po uchwaleniu przez Koło, aby stosownie do postanowienia statutu Koła, ci posłowie, którzy wstrzymają się od głosowania w Izbie, oświadczyli to teraz na posiedzeniu Koła, 15 posłów oświadczyło, że zastrzegają sobie wolność uchylenia się od głosowania przez nieobecność w Izbie podczas głosowania.

ZIEMIE POLSKIE.

List Polaka. „Russkoje Dieło,“ pismo tygodniowe, wychodzące w Moskwie pod redakcyą p. Sergiusza Szaparowa a będące organem tych samych tendencyj, jakie przedstawiała „Ruś“ Aksakowa, zamieszcza w najnowszym swym numerze list, jak pisze, nadesłany mu przez jednego z jego przyjaciół Polaków.

Otóż ów Polak przyjaciel „Ruskawo Dieła“ powiada na wstępie, że obecne położenie Europy mimomowoli zniewala do tego, aby pomyśleć i pomówić o sprawie słowiańskiej. W sprawie tej przyznaje on, że Rosya powinna odegrać pierwszorzędną rolę, być opiekunką i przewodniczką wszystkich słowiańskich narodów; opiekę tę i przewodnictwo chętnie narody słowiańskie uznają. Ale aby się tak stało, musi nastąpić wzajemne pomiędzy wszystkimi zaufanie, bez tego bowiem ani mowy nawet być nie może o jakiemkolwiekbądź wielkiem przedsięwzięciu. Czy istnieje takie wzajemne zaufanie? Czy przejęte są niem zarówno obiedwie strony? Na pytanie to, widocznie ze względów prawa prasowego, odpowiada autor listu niejasno — i wyraża się nader powściągliwie. Mimo to wszakże z tego wszystkiego wyrozumieć można to, że autor listu twierdzi i słusznie, iż nie ma wcale tego potrzebnego zaufania, a traktowanie przez Rosyę bałkańskich narodów słowiańskich wywołuje wielkie względem niej obawy.

Wielka też idea słowiańska w rękach ludzi nie pojmujących, ani rozumiejących jej wielkości traci swój szlachetny i wielki charakter. Słowiańskie narody obawiają się utraty swej indywidualności, obawiają się, aby ich nie pochłonęli ich współbracia. Każdy uważa za swe świętości swą wiarę, swój język i swoje obyczaje. Tych świętości nie wyrzecze się przenigdy. Czyż zatem możliwy jest związek, w którym wszystkie narody słowiańskie poświęciłby musiały całą swą przeszłość?

Trzeba całą tę rzecz postawić na jasno, bo z jej niejasności korzystają wrogowie, siejąc pomiędzy Słowianami tysiączne wątpliwości i obawy. A idea słowiańska powinna być wolną od wszelkiej niejasności obaw i wątpliwości. Jej hasłem powinna być sprawiedliwość. W imię tylko sprawiedliwości może Rosya doprowadzić do skutku wielkie dzieło i stanąć na czele Słowiańszczyzny. Do tego potrzeba rosyjskiego Gladstona, któryby przemówił przedewszystkiem za Polakami. Wyczekuje go też cała Słowiańszczyzn. Od czasu Skobielewa o Polakach nikt nie wspomniał. Tyle list Polaka. „Russkoje Dieło“ wobec tego dodaje to tylko, iż wkrótce o sprawie polskiej pomówi. Czekamy na to, a tymczasem, odwołując się do tego, co niejednokrotnie już pisaliśmy, to tylko powiemy, że nie wrogowie, jak autor listu pisze, odstręczają i odpychają od Rosyi słowiańskie narody, ale odpycha ich postępowanie rządu rosyjskiego — postępowanie rządu tak względem nas Polaków, jego haniebny system względem wszystkich, którzy mają nieszczęście pozostawać pod nim, a wreszcie i postępowanie jego względem Bułgarów.

Na to jedyne lekarstwo — zerwać z tym systemem prześladowczym, który tylko okrywa rząd hańbą, a dla Rosyi samej nie przynosi żadnych korzyści.

Z Białéj Rusi. Jeden z dzienników petersburgskich „Prawda“ podnosi wielki krzyk z powodu, jak twierdzi, rozpanoszenia się języka polskiego w jednem z miast powiatowych na Białorusi. Za winowajcę téj zbrodni podaje „Prawda“ p. Spasowicza. Głosi bowiem on w odczytach, że Mickiewicz był mistrzem Puszkina i Lermontowa, a obydwóch miał ich w swéj torbie, przez co poniża język rosyjski. Na stłumienie tedy polonizmu w tem mieście podaje rzeczony dziennik następujące ciekawe i charakterystyczne lekarstwo:

„Jeśli sami nie potraficie doprowadzić do tego, ażeby Puszkin i Lermontow z godnością pomiędzy wami podnieśli głowy i z radością na was spoglądali, i ażeby Mickiewicz zupełnie się schował w swéj torbie, a samą torbę licho wzięło, to poproście, zgodnie z powyższą psychologią, o przysłanie prosto z nad Donu (mówią, że już się ztamtąd aż rwą kozacy) dziesięciu tylko kozaków, i to nawet nie dla jakiegoś kozackiego czynu, lecz tak sobie, aby tylko byli pomiędzy wami i raz po raz po waszem mieście się przechadzali choćby zupełnie krokiem wolnym i w ogólności swobodnie. Niechaj się kozak zatrzyma w żydowskim sklepiku, jeśli mu cokolwiek kupić wypadnie, albo niechaj się polubuje nad grandesą polską, wychodzącą z kościoła. To podziała natychmiast. Najśmielszy żyd zblednie i krzyknie: „Siora—gewałt“, a panowie szeptać będą pomiędzy sobą coś w rodzaju „ehe“, kiepsko panie dobrodzieju! — dźwięczna zaś i czysta mowa rosyjska da się słyszeć po całem mieście; Puszkin i Lermontow ucieszą się na tamtym świecie, a Mickiewicz ani wyjrzy z torby p. Spasowicza nawet na wezwanie Papieża“

Oczom się swym nie chce wierzyć, aby coś podobnego śmiał i mógł pisać jakikolwiek dziennik, choć cokolwiek szanujący siebie. A jednak w Rosyi wszystko możliwe; są tam dzienniki, które dla stłumienia języka jednego z najwyżej stojących pod względem cywilizacyjnym narodów, nie wahają się przywoływać na pomoc policyi i kozaków. Dowodzi to niesłychanego idyotyzmu, który zapoznaje interesa nawet saméj Rosyi Wstyd i hańba!

Z Poznania. Walne zgromadzenie spółki akcyjnej teatru w Poznaniu odbyło się w sobotę. Zgromadzenie przyjęło wniosek rady nadzorczej co do pewnych drobnych zmian statutu, następnie zaś obradowało nad sprawą emisyi nowej seryi akcyj. Następnie toczyła się dyskusya nad wnioskiem o założeniu towarzystwa przyjaciół sceny. Projekt ten przyjęto z ogólnym aplauzem Następnie zgodziło się walne zgromadzenie na to, aby wypuścić teatr w dzierżawę. jeśliby się znalazł odpowiedni i dający należytą rękojmię dzierżawy. Teatr polski w Poznaniu ma niepoślednią doniosłość, jako jedno z tych niewielu ognisk, w których pielęgnować jeszcze można polski język tak prześladowany ze strony tamecznego rządu. To też szczerze życzymy tej instytucyi najlepszego powodzenia i z radością witamy każdą wiadomość o jej pomyślnym rozwoju. Obowiązkiem zaś jest rodaków, podtrzymywać ją i starać się o to, aby na coraz silniejszych stawała fundamentach, do czego nietylko platonicznej sympatyi, ale i czynnego poparcia potrzeba.

Sprawy krajowe.

W sprawie regulacyi rzek środkowej sekcyi Gniłej Lipy, co do której sankcjonowanie odnośnej ustawy krajowej zostało przez ministerstwo rolnictwa zakwestjonowanem, odniósł się świeżo Wydział krajowy telegraficznie do ministra rolnictwa, p. Falkenhayna, z prośbą, ażeby stosownie do pierwotnie powziętej decyzji, wstawił do preliminarza państwowego funduszu melioracyjnego pierwszą ratę zasiłku państwowego w kwocie 27.000 złr. i wyjednał w r. b. sankcję odnośnej ustawy. Wydział krajowy zapewnił ministra, że na najbliższej sesji sejmowej wniesie projekt o regulacyi sekcji Dolnej Lipy, której odroczenie wpłynęło właśnie nieprzychylnie na załatwienie sprawy regulacji sekcji tej rzeki i spodziewa się, iż Sejm uchwali potrzebną ustawę, zwłaszcza, że powody, dla których odroczono obecnie tę regulacyę, w przyszłym roku istnieć nie będą. Zarazem odniósł się Wydział krajowy z prośbą do prezydjum namiestnictwa o poparcie tej sprawy wobec rządu.

Kraków. Tutejszy Wydział powiatowy wniósł przeciw projektowi rządowemu ustawy o nowem opodatkowaniu spirytusu petycyę do Koła polskiego we Wiedniu i do austryackiej Izby deputowanych. Petycje te odeszły w tych dniach do Wiednia na ręce posła dra Bobrzyńskiego.

KRONIKA.

Repertuar teatru krakowskiego. Jutro we wtorek odbędzie się uroczyste przedstawienie ku uczczeniu śp. J. I. Kraszewskiege — odegraną zostanie komedya w 3 aktach Kraszewskiego: „Radziwiłł w gościnie.“ We czwartek na dochód p. Sułkowskiej po raz pierwszy: „Ksiądz Proboszcz,“ komedya w 3 akt. pp. Halevy, Cremieux i Decourcelle. W sobotę to samo. W niedzielę po południu: „Morderstwo na Kazimierzu“ i „Chrapanie z rozkazu.“

Przestawienie amatorskie. W lokalu stow. Drukarzy krakowskich „Ognisko“ odbyło się wczoraj przedstawienie amatorskie na dochód dotkniętych powodzią. W przepełnionej publicznością sali odegrano „Bilecik miłosny“ Bałuckiego i „Wigilię św. Andrzeja“ Domnika. Gra amatorów i amatorek zasługuje na szczególną wzmiankę, dlatego też śmiało powiedzieć można, iż kółko amatorskie drukarzy zalicza się do najlepszych w Krakowie. Chór był odśpiewany bardzo starannie. Należy się uznanie Zarządowi Towarzystwa, iż przez urządzenie wieczorku otarł nie jednę łzę nieszczęśliwych powodzian.

Reklamacje. Przez parę tygodni uwolnieni byliśmy od ciągłych reklamacyj z powodu ginięcia nrów „Kurjera“ na poczcie. Nową ich serję otrzymaliśmy wczoraj. Zarząd dóbr Marcinkowice donosi, iż Nr. z d. 12 i 13 marca dotychczas nie otrzymał i że z tego powodu od 1 kwietnia będzie musiał zaprzestać prenumerowania. Miłą tę dla wydawcy wiadomość uzupełnia p. Teichman (zwierzchność gminy w Horodence) donosząc, iż nie doszły go całkiem nra 57, 58 i 59 Kurjera.

Na dotkniętych powodzią złożył na ręce Redakcyi „Kuryera Krakowskiego“ p. hr. S. S. współpracownik „Kurjera Krak.“ 50 ct.

Towarzystwo gimnastyczne «Sokół». Wczoraj popołudniu odbyło się walne zebranie członków towarzystwa gimnastycznego „Sokół“. Posiedzenie zagaił prezes towarzystwa dr. Styczeń. W przemowie swojej skreślił rozwój towarzystwa za rok ubiegły, wykazał następnie, że fundusze pozostałe z r. 1887 świadczą, że towarzystwo z każdym rokiem podnosi się i jest nadzieja, że towarzystwo będzie w możności w krótkim czasie własnym kosztem wybudować gmach. Następnie przystąpiono do odczytania protokołu z ostatniego walnego zebrania i protokół przyjęto bez poprawek. Dalej p. Kłosowski przedłożył sprawozdanie kasowe za rok ubiegły.

Wreszcie przystąpiono do wyboru wydziału na rok 1888. Na 88 głosujących otrzymali bezwzględna większość głosów i przeszli do wydziału: pp. Czubek Jan, prof. gimn., Dr. Jodłowski Jan, lekarz, Łuszczkiewicz Michał, prawnik, Romanowicz Tadeusz, redaktor, Szurek Karol, radca sądu, Dr. Koy Michał, adwokat, Rożycki Tadeusz, dyr. exp. sąd., Dr. Wiszniewski Ludwik, lek., Borkowski Alfons, Dr. Kohn Maksymilijan, radc. m., Dr. Styczeń Wawrzyniec, prez. Izb. adw., Dr. Ziembiński Antoni, Gołąb Michał, kasyer Zakł. kr. ziem., Głowacki Franciszek, czcionkoskładacz, Fürbek Jan, dyr. poczt. na kol., Ożóg Kazimierz, urzęd. kol., Dr. Browicz Tadeusz, prof. uniw., Stępowski Stanisław, prawnik, Florkiewicz Józef, Niedźwiecki Józef, budowniczy, Rudnicki Józef, kupiec, Gaydzic Teodor, urzęd. tow. ubezp., Mądrzykowski Jan, pyrotechnik, Mirtenbaum Emanuel, radca miejski, Dr. Domański Stanisław radca miejski.

Do komisyi rewizyjnej wybrani zostali pp: Kłosowski Aleksander, Krasowski Bronisław, urzęd. galic. Zakładu kred. ziem. i Rząca Karol właściciel fabryki. Jako sędziowie honorowi wybrani zostali pp: Pawlikowski Mieczysław, Dr. Weigel Ferdynand i Dr. Pieniążek Przemysław.

Teatr amatorski. Wczoraj w Czytelni młodzieży handlowej odegrano 2 sztuczki, krotochwilę „Garibaldi“ Juliusza Rosena i „Consilium facultatis“ przez Jana Aleksandra hr. Fredrę. — Sala czytelni przepełniona była publicznością, która amatorów za grę pełną werwy i humoru rzęsistemi oklaskami obdarzała. P. Winiarski artysta dramatyczny bezinteresownie podjął się reżyseryi. Pomiędzy antraktami chór pod kierunkiem p. Deca wykonał kilka kawałków bardzo udatnie, a zwłaszcza „Chrząszcz i kwiatek“ Veita. Dochód czysty z przedstawienia przeznaczono na dotkniętych powodzią,

Nowe „Koło“. W sobotę odbyło się w lokalu Czytelni polsko-katolickiej młodzieży uroczyste otwarcie koła młodzieży artystycznej ze szkoły Sztuk Pięknych. Koło to ma na celu rozszerzenie stosunków koleżeńskich przez wspólną pracę i rozrywki związek ze sztuką mające. — Zamyśla ono niebawem urządzić wystawę szkiców w lokalu czytelni polsko-katolickiej młodzieży.

Z klubu urzędników pocztowo-telegraficznych Członkowie „Klubu“ obchodzili wczoraj uroczyście imieniny swego ulubionego prezesa p. Edwarda Teplego, kontrolora poczt i telegrafów. O godz. 10 przed południem zebrali się członkowie „Klubu“ oraz chór męski i żeński celem złożenia życzeń swemu zwierzchnikowi. Imieniem wszystkich przemówił gospodarz „Klubu“ p. Hayder i wręczył solenizantowi cygarniczkę, oraz piękną tytonierkę z napisem: „Klub urzędników pocztowo-telegraficznych swemu prezesowi w dniu 18 marca 1888. Chór męski oraz i mieszany wykonał pod dyrekcyą p. Maurycego Siebera, kierownika artystycznego tegoż klubu, kilka stosownych utworów wokalnych. Poczem solenizant wszystkim serdecznie podziękował.

Odczyt wczorajszy prof. Dr. Czesława Pieniążka p. t. „Jak się zdobywa bogactwo i szczęście“, zgromadził do sali gimn. św. Anny licznych młodych słuchaczy. Prelekcya wypowiedziana językiem barwnym i przystępnym udowodniła na przykładach czerpanych z życia codziennego, że wiara w Boga, miłość ojczyzny, bliźnich i praca są podstawami do uzyskania szczęścia i dobrobytu. Odczyt Dr. Pieniążka był ostatnim w seryi odczytów, urządzonych staraniem Towarzystwa oświaty ludowej. Stopniowy coraz większy udział młodzieży rzemieślniczej na odczytach i ochota, z jaką młodzież na nie spieszyła, świadczą, że odpowiadają one swojemu celowi.

Wieczór Kraszewskiego. W sobotę d. 17 b. m. odbył się staraniem młodzieży akademickiej uroczysty wieczór ku uczczeniu śp. Kraszewskiego w Sali Towarzystwa Strzeleckiego, niestety przy bardzo nielicznym udziale publiczności. Wieczór zagaił prezes Czytelni akad. p. Jaworski poświęcając parę gorących słów śp. Kraszewskiemu i wykazując powody dla jakich młodzież czci go. Część muzyczna wieczoru wypadła świetnie. Pna O. Czernowicz uczennica pni Salomońskiej odegrała z wielkiem powodzeniem „Pieśń wieczorną“ Schumana i „Tarantellę“ Moszkowskiego- Pna Andrzejkowiczówna znana dobrze już publiczności sopranistka, bardzo pięknie odśpiewała „Jaruchę“ Żeleńskiego i „Moją piosenkę“ Zarzyckiogo. Chór akademicki z nadzwyczajną dokładnością, siłą i precyzą wykonał kilka utworów a huoznemi oklaskami obdarzony zmuszonym był powtórzyć pieśń ludową Maszyńskiego „Jedna góra za wysoka.“ Pni Solecka oddeklemowała bardzo dobrze wiersz Kraszewskiego „Dwa słowa“ nadto na żądanie nad program wypowiedziała wiersz Gawalewicza „Żyje.“ Największe jednak wrażenie zrobiła deklamacya p. Ożoga, która z prawdziwym artyzmem wygłosił improwizyą z „Dziadów.“ Wieczór zakończył chór akademicki odśpiewaniem nieznanych w Krakewie pieśni pogrzebowych Moniuszki z „Witloauda“ Kraszewskiego.

Towarzystwo strzeleckie. Walne zgromadzenie Członków Towarz. strzeleckiego, zapowiedziane na wczoraj, nie przyszło do skutku dla braku kompletu.

Ślub. Dzisiaj w dzień św Józefa, jako Patrona małżonków odbył się ślub w kaplicy królewskiej na Zamku o godz. 8 zrana między Panem Władysławem Fogelmanem nadporucznikiem obrony krajowej a Panną Maryą Jachimską córką znanego i powszechnie szanowanego w Krakowie obywatela i kupca Antoniego Jachimskiego i Wiktoryi Pietrzykowskich. Związkowi pobłogosławił WKs. Teofil Midowicz Kanonik Kat. Krak. przyjaciel domu.

C. k. Weterani wojskowi. Walne zgromadzenie Członków II. Towarzystwa austryackich weteranów wojskowych, odbyło się wczoraj w sali prezydyalnej. Ze sprawozdania przedłożonego członkom okazuje się, że Towarzystwo posiada 110 członków, że dochód w ciągu 1887 r. wynosił 318 zł. 47 ct., rozchód zaś 284 zł., że więc pozostało w gotówce na r. 1888 38 zł. 47 ct. Walne zgromadzenie udzieliło absolutoryum zzrządowi i przyjęło wnioski zarządu: 1) aby składkę miesięczną zwyczajnych członków podwyższyć z 20 ct., na 30 ct., i 2) aby nie udzielać jeszcze zapomóg do końca 1888 roku, poczem przystąpiono do wyborów. Zarząd pozostał ten sam; pp: Józef Mastalski (prezes), Jakób Kupferman (wice-prezes), Tobiasz Schönberg (kassyer); do wydziału w miejsce ustępujących członków weszli pp: Thorn, Siberman, Wyrobek, Blumer, Jastrzębski i Winter.

† **Walerya z Łepkowskich Studzińska**, żona dyr. wyższej szkoły realnej, siostra profesora uniwersytetu Jagiell. zmarła w dniu wczorajszym.

Cesarz w „Künstlerhausie.“ Donoszą nam z Wiednia, że obraz W. Kossaka „Jenerał Chłopicki“ zwrócił na siebie uwagę cesarza podczas zwiedzania wystawy. Cesarz kazał sobie przedstawić Kossaka i wyraził mu w serdecznych słowach swoje ukontentowanie.

Oświęcim 18 marca. We wtorek trupa ruska Baczyńskiego da na uczczenie rocznicy śmierci J. I. Kraszewskiego „Chatę za wsią“ w przeróbce Zapolskiej.

Rzeszów 18 marca. Za spokój duszy J. I. Kraszewskiego urządza tutejsze Kółko literacko-muzyczne, nabożeństwo żżłobne w poniedziałek 19 marea.

Protomedyk dr. Biesiadecki powrócił już do Lwowa i ma się znacznie lepiej. Jest wszelka nadzieja, że pacjent za dni kilka powróci zupełnie do zdrowia. Chorego dr. Biesiadeckiego przywiózł do Lwowa ze Sambora tamtejszy lekarz dr. Sobolewski, który udzielił mu pierwszej pomocy i czuwał nad nim z wzorową troskliwością i prawdziwem poświęceniem.

Najdroższem piórem podobno, jakiem kto pisał dotychczas, jest to, które przysłali Ojcu św. jako dać jubileuszowy OO. Jezuici z Manili, stolicy wysp Filipińskich. Jest ono szczerozłote i wysadzane dyamentami. — Do ofiary dołączono gorącą prośbę, by Ojciec św. raczył tem piórem podpisać dekret kanonizacyjny św. Jana Berchmana T. J., patrona młodzieży. Ojciec św. uwzględnił te pobożne życzenia, a ofiarodawcom przesłał swe apostolskie błogosławieństwo.

Wynalazek Polaka. Od dłuższego czasu zamieszkały w Paryżu ziomek nasz, a brat znanego pejżażysty inżynier Brochocki, zbudował model zupełnie nowego mostu przenośnego. Wynalazek, odznaczony dyplomem honorowym, wzbudza w specyalnej prasie francuskiej wielkie zainteresowanie.

Sarkofag Aleksandra Wielkiego. Dr. Schliemann, któremu towarzyszy w obecnej podróży profesor Virchow, przybył do Aleksandryi w celu poszukiwań dla odkrycia grobu Aleksandra Wielkiego. Monachijska

---

łaniem do życia trzech wielkich, przechodzących siłę jednego człowieka dzieł monarszych stał się bezprzykładnym w nowszych dziejach mecenasem narodu. Wszechnica zagrzebska z 1865, południowo-słowiańska Akademja nauk w Zagrzebiu od 1867 i tamże wspaniała galerja obrazów — pierwsza za poparciem i pomocą jego, dwie drugie wyłączne jego dzieci — to pomniki niezatarte jego wielkości.

Rzym po dwakroć witał go w murach swoich — raz jako pierwszego mówcę kościelnego klasycznej łaciny na soborze powszechnym, drugi raz — jako prywódzcę Słowian na uroczystość ŚŚ. Cyryla i Metodego; ale kto nie widział, jak go własny naród przed trzema laty witał w Zagrzebiu (przy sposobności oddania galerji obrazów narodowi) ten nie wie, czem stać się może wdzięczna miłość dla wybranej jednostki.

Strossmayer stał się popularnym w Europie nie tylko ze swego mecenasowstwa i gorącej służby narodowej, ale jako mąż idei politycznej, idei przyszłości. Jakoż reprezentuje on i uosobnia zasady odrębności i samoistności każdego z narodów słowiańskich, a jednocześnie ich wzajemności i solidarności. Zewnętrznem uplastycznieniem pierwszej są dzieła jego chorwackie, drugiej — wspaniała bazylika, wzniesiona jego staraniem i kosztem w Diakowie. Katedra djakowska łączy w sobie harmonijny styl bizantyjski z romańskim, a połączenie unija Słowian nawet religijna, z zachowaniem właściwości obu obrządków a zgodnie z przekonaniami kapłana katolickiego — to ideał tego, czyj jubileusz i święto patrona czci radośnie nie tylko naród chorwacki. Nasz naród ma wiele powodów do tego, aby gorącemu, wytrwałemu swemu przyjacielowi przesłać w dniu dzisiejszym niemniej gorące słowa życzeń i miłości, a gdy inaczej być nie może, to niechże prasa perjodyczna będzie wyrazem tych uczuć. J. G.

„Allgemeine Ztg.“ notując tę wiadomość dodaje, iż od lata zeszłego sarkofag Aleksandra Wielkiego, odkryty w Sydonie, znajduje się w Monachium.

Śledź po węgiersku. Z trzech marynowanych śledzi przepuszcza się mleczko przez sitko, potem z dwóch zdejmuje się skórę i sieka mięso bardzo delikatnie. Następnie smaży się małą cebulę i wielkie jabłko, a do tego dodać należy trzy twardo zgotowane żółtka i cztery deka na miazgę porozbijanych migdałów. Całość wrzuca się w dwa decylitry grubej śmietany, do której dodać należy nieco tłuczonego cukru, papryki i soli. Potem wszystko miesza się i dodaje octu tyle, aż ze wszystkiego zrobi się sos; ten należy wlać do płytkiego talerza. potem na to położyć śledzie marynowane, pokrajane w kawałki na trzy palce, a przed podaniem ugarnirować wszelaką zieleniną i papryką czerwoną. Oto jest śledź najlepszy na globie węgierskim.

Wielki pałac lodowy wzniesiony został w St Paul (Nebraska). Pałace te są specyalnie amerykańskim wynalazkiem i pierwszy z nich zbudowany w Montreal w Canadzie. Obecny pałac w St. Paul kosztuje około 210.000 fr., zajmuje przestrzeń 0.4 hktr. i ma 80 stóp wysokości do bastjonów, główna wieża zaś jest wysoka na 130. Do budowy pałacu spotrzebowano 55.000 bloków lodowych, około 32 cali szerokich i długich, a 18 grubych, tak, że ogólna waga lodowego materyału budowlanego wynosi 16 milionów funtów. Wokoło pałacu urządzona jest ślizgawka i góry lodowe, a wieczorem wszystko oświetlone elektrycznością, sprawia czarujący widok. Wewnątrz pałacu znajduje się labirynt z rożnych schodów, kącików i kurytarzy złożony, a w niszach umieszczone są lodowe posągi łyżwiarzy różnych narodowości i zwierząt północnych. Otwarciu pałacu towarzyszył korowód masek, złożony z 12.000 osób, a przedstawiający wjazd króla lodowego do swego zamku.

Panna Jadwiga Bulewska, jak nam donosi nasz korespondent z Kołomyi, otrzymała przy zwiedzaniu tamtejszej wystawy, urządzonej przez hr. Edmunda Starzeńskiego prawdziwie magnacki upominek, a mianowicie skrzypce, roboty słynnego Józefa Gnarszeriusa wartości kilkunastu tysięcy franków. Ofiarodawcą był hr. Edmund Starzeński, w którego rodzinie skrzpce te od wielu lat przechowywano, a których wartość pamiątkową podnosi i ten fakt, iż grywał na nich słynny wirtuoz Karol Lipiński. Hrabia S. położył na nich napis wyrażający życzenie, aby obdarowana „w długie lata olśniewała słuchaczów czarownemi tonami i sławę nazwiska polskiego rzemiosła po szerokim świecie.“

900-letnią rocznicę przyjęcia chrześcijaństwa obchodzić będzie miasto Kijów uroczyście w roku bieżącym w dniach od 11 do 15 lipca st. st. Program uroczystości kościelnych zatwierdził synod prawosławny w Petersburgu.

OO. Jezuici w Galicyi. Osobowy stan galic. prowincyi OO. Jezuitów z początkiem br. przedstawia się wedle ostatniego katalogu jak następuje: kapłanów jest 122 i 10 z innych prowincyj, scholastyków 113 i 12 z poza prowincyj a 95 laików, razem przeto 353 socyuszów. W trzech monasterach bazyliańskich, zostających pod reformą OO. Jezuitów, znajduje się Bazylianów: 5 kapłanów, 30 scholastyków, 11 nowicjuszów segol. i 11 braciszków. W roku 1887 zabrała Ojcom śmerć 6 kapłanów. Z początkiam tegoż samego roku liczyło Tow. Jezusowe w całym świeeie: 5454 kapłanów, 3382 scholastyków, a 3234 laików; ogółem 12.0000 osób.

Literatura, Teatr i Sztuka.

Pantaleon Szyndler, warszawski artysta-malarz, wykończa większych rozmiarów obraz p. t. „Huryska,“ przeznaczony do salonu Krywultą.

Popis pianistek, uczennic p. Fr. Bylickiego zgromadził wczoraj w Sali składu fortepianów p. Gabryelskiej dwieście kilkadziesiąt osób wyborowej publiczności. Myśl bo to zupełnie nowa, a szczera i odważna. Nauczyciel oddaje pod sąd opinii publicznej grę ośmiu uczennic, różnych talentem, usposobieniem, a wreszcie pilnością. Program poważny: Bach, Haydn, Scarlatti, Chopin, Schuman, Mendelsohn. Liszt, Paderewski. Nic banalnego, nic obliczonego na efekt. Wszystko grane z pamięci. Dwie godziny słuchaliśmy popisowych produkcyj. Razem 19 kompozycyj. Cyfra przestraszająca dla tych, co nie byli. Ale kto był, kto słyszał te młode pełne zapału. z naiwną trwogą wstępujące na estradę adeptki sztuki — ten przyzna, że ani na chwilę nie doznał znużenia, a przeciwnie, wyszedł wzruszony, ożywiony, z wrażeniem, jakie wynosi się nie z każdego koncertu „artystów z zawodu.“

Niemyślimy rozbierać szczegółowo gry młodych pianistek, a powiemy tylko, że wszystko co słyszeliśmy wykonane nosiło na sobie piętno zdrowego, rozumnego kierunku, cechę dobrej szkoły. Gra czysta, jasna, dokładna, frazowanie wyborne, uczucie prawdziwe nie potrącające o sentymentalizm, zrozumienie głębokie myśli kompozytora — a wszystko to owiane poezyą młodości, którą szanowny, a tak surowych sasad muzyczno-pedagogicznych, profesor, tak pięknie w uczennicach swoich rozwinąć umiał. Ośm pianistek, a każdą we właściwej indywidualności utrzymać, niewziąść pod jeden szablon, a odnaleźć, pokierować i podnieść każdą osobną właściwość talentu — to, według naszego zdania, wielka zasługa nauczyciela.

Niewymieniając nikogo, zaznaczyć musimy, że pomiędzy ośmioma adeptkami sztuki były siły wychodzące już po za granicę nazwy „amatorek.“ Publiczność pełnemi zapału oklaskami darzyła młode pianistki. Nikt przed wyczerpaniem programu nieopuścił sali, a mało było takich, którzy po skończeniu produkcyj nieczuli potrzeby uścisnąć ręki profesora, winszując mu osiągnięcia tak świetnych rezultatów jego umiejętnej pracy.

Dochód, jak wiadomo, przeznaczony został na restauracyę kościoła unickiego św. Norberta w Krakowie,

Gospodarstwo, Przemysł i Handel.

Walne zgromadzenie kraj. Towarzystwa kupców i przemysłowców odbyło się onegdaj we Lwowie. Ze sprawozdania z czynności zarządu dowiedzieliśmy się między inemi, że zarząd czynił starania, ażeby szkoła przemysłowa we Lwowie weszła jak najprędzej w życie, oraz, ażeby szkoły przemysłowe, zakładane na prowincyi przez kraj, zostały należycie zorganizowane i swemu zadaniu więcej odpowiadały. — Pragnąc rozpowszechnić między publicznością wyroby krajowe, uchwalił wydać własnym nakładem książkę adresową firm handlowo-przemysłowych w Galicyi z uwzględnieniem przemysłu domowego i rękodzielniczego, którąby oprócz adresów zawierała dział statystyczny, oraz opis miejscowości, w jakiej dany przemysł rozwija się lub rozwijać się może. — Zarząd, pragnąc przyjść w pomor tak drobnym rękodzielnikom, jak i przemysłowi domowemu, przez ułatwienie zbytu ich wyrobów i zapoznanie szerszej publiczności z takowemi, nosił się z myślą założenia we Lwowie bazaru dla wyrobów krajowych. Chcąc jednak wpierw zapewnić się, czy w razie założenia bazaru będzie można liczyć na zapełnienie go wyrobami krajowemi, przeprowadził korespondencyę z towarzystwami przemysłowemi i spółkami wytworczemi, prosił towarzystwa, ażeby nadsyłały próbki swoich wyrobów, i w ogóle starał się zawiązać stosunki, celem ułatwienia zbytu gotowych wyrobów jak i pośredniczenia w nabywaniu produktów surowych. Pomimo jednak licznych korespondencyj ledwie dwa towarzystwa wytwórcze nadesłały próbek, a temi są: towarzystwo tkaczy w Błażowej i szkoła koronkarska w Kańczudze. Gdyby inne towarzystwa tak postąpiły, jak wspomniane, to myśl założenia we Lwowie bazaru z pewnością przyszłaby do skutku. — Zarząd uznał za pożyteczne urządzać i popierać wystawy specyalne, które bardzo korzystnie przyczyniają się do obudzenia ruchu przemysłowego i handlowego przez zapoznanie szerszej pnbliczności z wyrobami krajowemi. Sprawozdanie zarządu przyjęło zgromadzenie do wiadomości, udzieliło mu absolutoryum, i uchwaliło polecić zarządowi zmianę statutów w tym kierunku, ażeby został wprowadzony w życie fundusz emerytalny i ażeby zarząd dążył do urządzenia nieustającej wystawy przemysłowej. Przyjęto także wniosek zmierzający do tego, ażeby zarząd poczynił starania, iżby §. 14 ustawy przemysłowej mógł być zastósowany do przemysłowości kupieckiej.

Wyrób i sprzedaż szat liturgicznych. Dnia 6 bm. odbyło się w Zmigrodzie zebranie Rady nadz. Towarzystwa, pod firmą: „Wyrób i sprzedaż szat liturgicznych“, pod przewodnictwem ks. dr. Kopycińskiego. Z uchwał które zapadły, podajemy co najważniejsze: 1) Wysłać ajentów z dwoma wozami szat liturgicznych do wschodniej Galicyi i do Węgier. 2) Zakupywać koronki do alb w Zakopanem, płótna zaś na bieliznę kościelną w Korczynie, albo Błażowy. 3) Wystósować do Wydziału krajowego prośbę o subwencyję w kwocie 1000 złr. i pożyczkę 5000 złr. 4) Wysłać odezwę do wszystkich proboszczów (obu obrządków) z prośbą, ażeby szaty liturgiczne zakupywali w nowo założonem towarzystwie, przestrzegając ich zarazem przed nadużyciami tych izraelitów, którzy obecnie sprzedażą tychże się trudnią. 5) Skonstatowano, że do kasy Towarzystwa wpłynęło udziałów na 1700 złr. 6) Prezes ks. dr. Kopyciński zakomunikował zebranym, iż u firmy katolickiej Lyońskiej, wyrobił kredyt sześciomiesięczny do wysokości 25.000 złr.; podobnie u dwóch firm katolickich wiedeńskich. Od tych więc będą pobierane materye czysto jedwabne, bordury srebrne złocone itp., a cztery ajenci już w pierwszych dniach po Wielkanocy wyjadą z pierwszym taborem przesyłkowym. 7) Uchwalono również, w jak najbliższym czasie założyć tu szkółkę dla dziewcząt, dla wyuczenia ich haftów ozdobnych i wyszywań szychem na ornatach, jakoteż robienia koronek. Spodziewamy się zatem skutecznego poparcia stron interesowanych tem więcej, że towarzystwo, jedyne w tym rodzaju, podaje tę gałęź handlu we właściwe ręce, dając zarazem możność zarobku wskutek konkurencyi handlarzy obcych podupadłemu mieszczaństwu żmigrodzkiemu, które już od lat 200 ten rodzaj przemysłu uprawiało. Nakoniec i to przemawia jeszcze za poparciem towarzystwa, że za jego pośrednictwem można zamawiać u firm wyż wymienionych na jakąkolwiek cenę, wszystkie sprzęty i przybory kościelne.

Targ zbożowy w Krakowie na Kleparzu w dniu 16 marca. Dowóz zboża mały, obrót nie wielki, ograniczający się przeważmie na miejscowe potrzeby. Pszenicę płacono o 25 niżej, jęczmień zaś o 10 ct. wyżej Koniczyna tak czerwona, jak i biała podniosły się w cenie.

Płacono za 100 klgr. pszenicy od 7·25 do 7·—, żyta od 5·25 do 5·60, jęczmienia od 5·25 do 5·85, owsa od 5·— do 5·35, grochu od 8·55 do 10·50, tatarki od 6·60 do 7·50, prosa od 5·50 do 6·50, fasoli od 8·— do 10·—, jagły od 11.— do 13·—, ziemniaków od 1·80 do 1·90, siana od 2·40 do 3·—, słomy od 2·— do 2·40, koniczu od 3·— do 3·60. koniczyny białej od 25·— do 32·— konicz. czerwonej od 30·— do 42·—.

Pogrzeb cesarza Wilhelma.

(Koresp. Kur. Krak.)

Berlin 17 marca 1888.

Już od samego rana był ożywiony ruch w mieście, wszyscy dążyli w stronę, którędy cesarski pochód pogrzebowy miał przechodzić. O godzinie 11-stej mieli się zejść w katedrze wszyscy do ceremonii zaproszeni, ale wielu z obawy, by później przez tłum się nie przebijać, przybyło na dwie godziny naprzód.

O godzinie ½ do 11 była katedra prawie zapełnioną; tu ustawiono się grupami, a na czele każdej grupy jaśniała jakaś osobistość. Tu widziałeś twarz poważną Falka, tam „otwartą“ głowę Waldersee'go, dalej Gneista w uniformie urzędniczym, tam krzywą postać jenerała Blumenthala o siwej spiczastej brodzie z satyrycznym uśmiechem na ustach — który wiele ważył w losach wojennych Niemiec, i wiele innych charakterystycznych figur, widziałeś wszędy, gdzieś zwrócił oczy. Tam Delbrück, dalej Simson prezydent w karmazynowej todze i wiele figur staro-pruskich junkrów, a jeszcze więcej maltańskich rycerzy.

Już około godziny 11-tej dały się słyszeć organy i w kościele zapanował uroczysty nastrój. — Całe miasto brzmiało tonami bijących dzwonów. Panowie mający ni ść insygnia i ministrowie zbliżyli się do sarkofagu, a za nimi uszykowali się adjutanci cesarscy i jenerałowie. Niebawem odsłonięto sztandar państwa i w tej chwili weszli do katedry książęta domu cesarskiego, królowie i następcy tronu: austryackiego, angielskiego i rosyjskiego. Loże i galerje były szczelnie zapełnione; różnorodność strojów o rozmaitych barwach narodowych, wskazywała obecność wysłanników różnych państw i krajów.

Książę Radziwiłł wprowadził właśnie do dworskiej loży cesarzowę, którą w tej chwili od innych pań dworu odróżnić nie było można, gdyż wszystkie były żałobnie ubrane. O godz. ½ do 12 tej wszedł do kościoła następca tronu ks. Wilhelm w mundurze pruskiego generała. Na bladej twarzy księcia malowało się widoczne wzruszenie, gdy się zbliżył do dworskiego koła podał wszystkim książętom rękę i stanął w pośrodku, między królem saskim i belgijskim.

W kwadrans po przybyciu ks. Wilhelma rozpoczęło się nabożeństwo. Pastor superintendant Koegel stanął przy ołtarzu i drzącym głosem przemówił:

„Bóg zabrał do chwały swojej naszego cesarza i króla u samego celu jego wzniosłego życia. Posłuchajmy głosu pana, a on przyniesie pociechę sercu naszemu“. Tu odczytał pastor 90. psalm i ustępy z ewangielii św. Jana; poczem chór katedralny złożony z młodych chłopców odśpiewał kościelny hórał: “Wiem że zbawca mój żyje — Chrystus życie moje“. Gdy śpiew skończono, odczytał pastor ustępy z pisma św. i zakończył ustępem: „Błogosławieni nieżowi, którzy w Bogu umarli“. Po słowach odezwały się organy i chór męski zaintonował:

Duch mówi, że oni usnęli po pracy
A wielkie ich dzieła po wieki trwać będą itd.

Gdy się pieśń skończyła odczytał pastor Koegel jeszcze jedną modlitwę i zakończył takową słowami: „Tak Bóg czyni, jako chce — niechaj jego będzie wola“. Słowa te zaczynają pieśń, którą wszyscy zgromadzeni w kościele zaintonowali.

Tak Bóg czyni, jako chce
Niechaj Jego będzie wola.
Gdy On patrzy w serce me
Mówię: Dziej się wola Twoja;
Bo on jest panem ımym
W przypadku strzeże złym,
Więc korzmy się przed jego tronem
By lekkim nas obdarzył zgonem!...

Po skończonej pieśni miał pastor Koegel żałobną mowę, która wielu obecnych do łez wzruszyła W mowie swej zaznaczył wielkie znaczenie cesarza dla kraju i dla kościoła ewangielickiego, tudzież dla całej Europy, nazywając cesarza Wilhelma „mężem pokoju“.

Po mowie odmówił modlitwę i pobłogosławił zwłoki. Gdy pastor domawiał ostatnie słowa, dały się słyszeć trzykrotne salwy piechoty, ustawionej przed kościołem; zaś 12 stojących przy sarkofagu pułkowników z pruską akuratnością jakby na jednę komendę wzięło trumnę na barki i cały pochód już zformowany ruszył z miejsca. Muzyka pułku gwardyjskich huzarów przegrywała marsz żałobny. Kondukt wojskowy idący przodem składał jeden batalion eskorty przy trumnie. Ośm szwadronów kawaleryi z trzema oddziałami trębaczy, pułk kirasyerów, siedm batalionów piechoty z trzema muzykami, pułk gwardyi z muzyką pieszo, 11 armat i 40 ludzi z pułku gwardyi zamykało kondukt.

Niosący zwłoki cesarza szli z wolna; za nimi postępował ks. Wilhelm, tuż za nim ks. Henryk z królem belgijskim, który lekko podpierał się laską, tuż przy nich W. ks. badeński i królewicz szwedzki, dalej szli: król rumuński, król saski, książę Albert, ks. Aleksander, za nimi przedstawiciele rozmaitych książęcych domów, w pośrodku których znajdował się następca tronu austryackiego arcyks. Rudolf, nast. tronu włoskiego i greckiego, dalej postępowała świta dworska ministrowie deputowani, jenerałowie między którymi było mnóstwo bardzo wybitnych osobistości, których jednakże niepodobna wymienić.

Cesarzewicz Wilhelm kroczący w orszaku pogrzebowym tuż za trumną cesarza Wilhelma sprawił na widzach wzruszające wrażenie. Orszak przybył do mauzoleum po 3 godzinie po poł.

Naczelny pastor charlottenburski przyjął trumną ze zwłokami cesarza. Koegel odmówił ostatnią modlitwę, pobłogosławił zwłoki, następnie udzielił błogosławieństwo rodzinie cesarskiej.

Na tem uroczystość pogrzebowa się zakończyła. Książęta się rozjechali. Generałowie podczas salw żałobnych, na znak pożegnania zmarłego cesarza, kładli rękę na trumnę. Cesarz Fryderyk podczas obrzędu pogrzebowego stał w oknie swego pałacu w mundurze generalskim z wstęgą orderu orła czarnego, spoglądając ku mauzoleum. Pozostał on w tej pozycyi aż do chwili, kiedy ustały salwy żałobne, które towarzyszyły ostatniemu po błogosławieniu zwłok.

Cesarzowa Wiktorya z rodziną i obcymi książętami była obecną podczas uroczystości w samem mauzoleum. Obrządek skończył się o godzini 4.

Przegląd polityczny.

Austro-Węgry. Z Wiednia piszą: Występują tu na jaw kłopoty wewnętrzne, oprócz troski z powodu niepewności położenia zewnętrznego. Przewidywane są znaczniejsze wydatki i żądania kredytów już w maju — w delegacyach; a do tego przyłączył się ambaras wywołany koniecznością zmiany wspólnego ministra wojny. Bylandt-Rheidt, podał się jak wiadomo do dymisyi wskutek choroby, a na jego miejsce, mianowano dotychczasowego komendanta Wiednia Ferdynanda br. Bauera. — Komisya budżetowa ukończyła na onegdajszem posiedzeniu obrady nad preliminarzem państwowym na rok 1888. Generalnym sprawozdawcą obrano dr. Mattusza. — Izba panów odbyła przedwczoraj krótkie posiedzenie i przyjęła ustawę o opustach podatkowych wskutek szkód elementarnych z małemi zmianami. W toku ogólnej rozprawy komisyi wódczanej nad ustawą kontyngentową dowodził p. Steinwender, że ustawa tylko dla Węgier jest korzystną.

Koło polskie uchwaliło głosować za przekazaniem wniosku Liechtensteina komisyi. Skutkiem tego pisze pragska „Politik:“ Uchwała Koła będzie prawdopodobnie reasumowaną, 16 posłów polskich postanowiło nie jawić się na posiedzeniu Izby, co znowu definitywne przyjęcie wniosku czyni bardziej jeszcze zakwestyonowanem. Webec tego Koło polskie powróci do pierwotnego wniosku p. Hausnera i uchwali, aby głosować za przekazaniem komisyi, atoli z merytorycznem zastrzeżenie się przeciw treści ustawy. — W komisyi szkolnej bronił minister dr. Gautsch projekt ustawy o stowarzyszeniach akademickich ipodniósłu potrzebę odporu przeciw anti-austryackim tendencyom i podniesienia ingerencyi władz uniwersyteckich. P. Bobrzyński wywodził, iż wolność akademicka wymaga usunięcia żywiołu policyjnego od nadzoru młodzieży i przedłożył nowy własny projekt w tym przedmiocie.

Niemcy. Berlińskie dzienniki poświęcają artykuły wstępne pogrzebowi cesarza Wilhelma. „National Ztg.“ powiada: przeczucie owłada światem, że epoka obecna z cesarzem Wilhelmem zstępuje do grobu. Rozpoczęła się ona wielką rewolucyę francuską, a kończy z śmiercią monarchy, który zjednoczył Niemcy, dlatego nigdy pogrzeb monarchy niemiał tego znaczenia co obecny. W równie patetyczny sposób wyrażają się inne pisma niemieckie. — „Reichsanzeiger“ zamieszcza sprawozdanie, że cesarz Fryderyk nie podpisywał się III-cim jeno przy nazwisku swoim na pierwszych dokumentach napisał J. R. (Imperator Rex), a w przepisywaniu zamienione zostały owe litery na cyfrę III.“ (Ciekawi jesteśmy czy się to sprawdzi.)

Pogłoski o stanie zdrowia cesarza Fryderyka, o ile one mogłyby dać powód do większej obawy — są bezpodstawne. Ostatnie builetyny stwierdzają, że stan choroby jest łagodniejszy i cesarz ma spokojne nocy.

Francya. Jenerał Boulanger składa więc komendę korpusu i ustępuje z czynnej armii francuzkiej. Czy jednak tem samem rola jego skończona, czy rząd francuski pewnym jest, że wykreślając Boulangera z listy czynnych jenerałów armii francuskiej, usunie go tem samem z pola działalności politycznej? Mniejsza na razie, czy zasłużenie czy nie, faktem jest, że jenerał Boulanger od chwili, gdy mu powierzono tekę ministerstwa wojny, potrafił sobie zyskać taką popularność jakiej żaden z jego poprzedników nie zażywał, i faktem jest, że mimo usunięcia go z Paryża z popularności tej nic nie uronił. Rozporządzenie zatem ministeryalne, wykreślające jenerała Boulangera z listy czynnych członków armii — uważają pewne pisma francuskie jako nieusprawiedliwione ze stanowiska politycznego.

Z Paryża donoszą: „Obawiają się tu powszechnie iż lada chwila wybuchną groźne rozruchy, wywołane przez stronników Boulangera. Wybrany ad hoc komitet tak zw. protestu — rozwinął szaloną agitacyę, aby przeprowadzić wybór jenerała z jak największej liczby departamentów. Minister wojny ma usunąć Boulangera zupełnie ze służby. Z innych źródeł dowiadujemy się że jen. Boulanger postanowił podać się sam do dymisyi, względnie na emeryturę, aby według ustawy módz być wybranym do parlamentu. Utworzył się tak zw. komitet protestacyjny, do którego należą: Rochefort i Deroulede, i postanowił stawiać kandydaturę Boulangera wszędzie, gdzie mandat jest opróżniony, a mianowicie na 25 bm. w departamencie Bouches de Rhone. Przy wyborach uzupełniających, które mają odbyć się w Marsylii (24 bm.) stawiają radykaliści kandydaturę Boulangera. — „Republique France“ wyraża opinię, iż sprawę Boulangera, która tak bardzo pobudza ludność stolicy, należy wytoczyć przed parlament.

Własne telegramy Kurjera.

Berlin 18 marca. Prezydent Rady Państwa Wedell-Pillsdorf skarżył się przed ks. Bismarckiem na traktowanie, jakie jego i innych deputowanych przed kościołem spotkało. Kanclerz przyrzekł osobiście zająć się dochodzeniem w tej sprawie.

Berlin 18 marca. Cesarz Fryderyk miał dzisiaj, zapewne wskutek licznych wzruszeń, jakich doznał wśród ostatnich dni, mniej spokojną noc. Usiłowania lekarzy, aby usunąć rozdraźnienie, skutkowały. Cesarz wskutek tego wstał dopiero w południe.

Sofia 18 marca Komunikat rządu rosyjskiego z 23 lutego (st. stylu), dotyczący kwestyi bułgarskiej, stylizowany w języku bułgarskim został rozrzucony w listach zamkniętych po Bułgaryi. Komunikat ten był drukowany w drukarni ministeryum spraw wewnętrzych w Petersburgu. Przypuszczają, że jest to dziełem Cankowistów w Konstantynopolu, którzy sądzą, że przez to wywołają agitacyę.

Paryż 18 marca. Jenerał Boulanger konferował wczorajrano w pomieszkaniu deputowanego Laguere z komitetem, który postawił jego kandydaturę w Bouches-du-Rhône i w Oisne; Rochefort był na konferencyi obecnym Jenerał Boulanger, którego następca mianowany został jenerał Warnet, jedzie dziś w towarzzstwie swojej córki do Clermont-Ferrand, aby z tamtąd swoje rzeczy i pisma zabrać. Jest możliwem, że na dworcu, z powodu niedzieli, przyjdzie do głośnych scen. Dzienniki opportunistyczne grożą jenerałowi jeżeli nadal tak postępować będzie, zebrasą zostanie ankieta wojskowa, która naradzać ię będzie nad usunięciem Boulangera z armii

Wiedeń 19 marca. Król rumuński Karo w powrocie z Berlina do Bukaresztu przybył do Wiednia i zatrzyma się kilka dni w gościnie u cesarza.

Wiedeń 19 marca. Kto będzie następcą fzgm. barona Bauera jeszcze nierozstrzygnięto. Prawdopodobnie zastępywać go będzie prowizorycznie następca tronu arc. Rudolf, który już ubiegłego lata podczas choroby barona Bauera zawiadywał jeneralicyą.

Pociągi na kolejach żelaznych.

od 20go Października br.

Odchodzą z Krakowa:

Do **Lwowa**: osobowy o g. 10·46 rano, pospieszny o g. 9·26 wieczór, mieszany 10·57 wieczór, kuryerski o g. 7·59 rano.
Do **Rzeszowa i Tarnowa** lok. o 6·12 rano
Do **Wieliczki**: o g. 11·15 przed poł.
Do **Wiednia**: pociąg kuryer. o 6·55 rano, 9.37 wieczór, pociąg osob. o 5·37 rano, 9·20 przed poł., 3·00 po południu.

Przychodzą do Krakowa:

Ze **Lwowa**: osob. 2·33 popoł., mieszany o g. 5·07 rano, pospieszny o g. 6·48 rano, kuryer. o g. 9·38 wieczór.
Z **Rzeszowa**: lokalny o g. 8·20 wieczór.
Z **Wieliczki**: o g. 7·35 wieczór.
Z **Wiednia**: pociąg kuryerski o g. 8·48 wieczór, 7·25 rano, pociąg osobowy o g. 9·46 rano i o g. 9·50 wieczór.
Z **Prus**: osobowy o g. 5·00 popoł., kuryerski o g. 8·48 wieczór i osobowy o g. 9·50 wieczór.
Z **Warszawy**: osobowy o g. 9·46 rano, osobowy o g. 5·00 popoł., kuryerski o g. 7·25 rano

Pociągi na kolei Transwersalnej.

Odchodzą z Podgórza Płaszowa:

O godzinie 8 minut 28 rano do Skawiny Oświęcima, Suchy, Żywca, Nowego Sącza, Zagórza.
O godzinie 4 min. 34 po poł. do Skawiny-Oświęcima
Ogodzinie 1 min. 8 wieczór do Suchy, Nowego Sącza, Zagórza.

Przychodzą do Podgórza Płaszowa:

O godzinie 9 min. 12 rano z Zagórza, Nowego Sącza, Suchy.
O godzinie 10 min. 48 przed południem Skawiny, Oświęcima.
O godzinie 6 min. 5 wieczór w Podgórzu 7·35 wieczór w Krakowie z Nowego Sącza, Suchy, Żywca.
O godzinie 7 min 3 wieczór z Oświęcima, Zagórza, Nowego Sącza, Suchy, Żywca.

Odjazd z Tarnowa.
3·55 rano do Zagórza, Orłowa, Żywca.
2·58 popołudniu do Zagórza, Żywca.

Przyjazd do Tarnowa.
11·10 przedpołudniem z Żywca, Zagórza.
11·30 wieczór z Żywca, Orłowa, Zagórza.

Kursa pieniędzy i papierów publicznych. Kraków 18 marca 1888.	płacą	żądają
Ruble rosyjskie papierowe za 100	104 50	105 50
Marki niemieckie	62 10	62 60
20-frankówki za sztukę	10 —	10 10
Obligi:		
Za 100 złr. wartości imiennej oprócz kuponu bież.		
Galic. obligacye indemnizacyjne	100 —	101 —
4½% gal. pożyczka krajowa	85 50	88
5% oblig. komun. gal. banku krajowego	98 50	99 50
Listy zastawne:		
4½% listy gal. banku krajowego	90 25	91 25
5% galic. Tow. Kred. Ziem.	99 50	100 —
4½% galic. Tow. Kred. Ziem.	91 50	92 50
4% galic. Tow. Kred. Ziem. niookr	92 —	93 —
4% galic. Tow. Kred. Ziem. 41 lat	85 —	86 —
4% galic. Tow. Kred. Ziem. 56 lat	83 —	85 —

	płacą	żądają
6% galic. Zakl. Kred. Ziem. 36 lat	78 —	86 —
5% galic. Banku Hipot. z 10% premii	98 50	99 50
5% galic. Banku Hipot. bez premii	96 50	97 25
Losy:		
Miasta Krakowa	17 —	18 —
„ Stanisławowa	32 —	34 —
Warszawa. 18 marca 1888. Za 100 Rubli wart. imienn. oprócz kup. bież.		
5% listy Tow. Kred. Ziem. I. serye duże	99 —	100 —
4% listy likwidacyjne	87 50	88 50

Telegramy:

Wiedeń, 18 marca 1888. Renta wspólna pap. opod. 77·40 Akcye kredytowe 269·25, Dukaty 5·98

Berlin 18 marca 1888. Guldeny austryackie 160.35, ruble 167 90

Papier z fabryki Czerlańskiej

Z drukarni A. Koziańskiego w Krakowie